

Górnik

www.gornik.info.pl

www.facebook.com/dwutygodnikgornik



Dziki kapitalizm w górnictwie

W branży górniczej coraz częściej dochodzi do zlecenia zakładom zewnętrznym części prac kopalnianych. Spółki węglowe tworzą nawet specjalne firmy – córki, które zajmują się przyjmowaniem nowych pracowników, na nowych zasadach. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego gdyby nie fakt, że już nie tylko prace specjalistyczne są im powierzane, ale i te wykonywane na co dzień przez górników. W rękach niektórych pracodawców stają się wręcz narzędziem walki ze związkami zawodowymi i są sztandarowym elementem polityki oszczędności kosztem płac pracowników. To właśnie główny powód braku nowych przyjęć do kopalń.

Rodzi to wiele zagrożeń dla pracowników i organizacji związkowych. Jednym z zagrożeń jest utrata poziomu płac i miejsc pracy w dłuższym okresie. Dla przykładu: po co płacić górnikom z Bogdanki 6 czy 7 tysięcy złotych brutto jak przyjdzie chłop ze spółki i zrobi to za pół darmo. To dziki kapitalizm rodem z XIX wieku. Na użytek społeczny przy okazji

używa się wielu patetycznych określeń, które mają zmylić biednego pracownika. Dobro załogi, miejsca pracy, rynek usług, czystość i przejrzystość – to niemal standard steku pustosłowa na użytek pełnej kiesy menedżerów zarabiających przynajmniej po kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie.

Jednym z wielu zakładów stosujących takie praktyki oszczędzania jest kopalnia „Bogdanka”, która sama założyła spółki ze 100% swoim udziałem (RG „Bogdanka” i MR „Bogdanka”). Pomysł jest o tyle prosty co straszny. Tu liczy się zysk. To niemal religia. Wiele razy związki zawodowe z „Bogdanki” zwracały uwagę na różne negatywne skutki takiej polityki. Poruszono m.in. kwestie uzależnienia się od firm zewnętrznych. Głośno mówi się, że jeżeli związki zawodowe nie zdecydują się na stanowcze działania, aby zapobiec podobnym praktykom to za kilka lat może okazać się, że „w rdzennej kopalni” zostanie kilkaset osób, głównie wyższej kadry, finansistów, zarządców, prawników, służb BHP i na końcu silnej

ochrony, która będzie pilnowała tego, żeby „reformatorom” nie stała się krzywda. To wszystko nazywa się ponoć rynkiem pracy. Dodajmy „dzikim rynkiem”.

Lubelszczyzna należy do regionów o największym bezrobociu. Dobrze o tym wiedzą menedżerowie wylapujący taną siłę roboczą. Wiedzą, że wielu ludzi przyjdzie do pracy za „psie” pieniądze, ponieważ mają rodziny, które muszą w jakiś sposób nakarmić. - Oczywiście związki zawodowe, pracownicy kopalń są ostatnimi ludźmi, którzy by z pracującymi w spółkach walczyli. Chcemy walczyć tylko z systemem, który buduje jaskrawe patologie – mówią nam związkowcy ZZG w Polsce z LW Bogdanka.

Taka sytuacja w starych krajach Unii Europejskiej wywołałaby falę dużych protestów, a ich związki zawodowe na takie praktyki nie dałyby przyzwolenia. Jest to możliwe, bo zachodnie organizacje związkowe mają o wiele więcej praw. U nas z roku na rok kolejne rządy ograniczają zakres praw związkowych. Coraz też częściej do Polski przyjeżdżają przedstawiciele związków zawodowych z różnych krajów unijnych, głównie Niemcy, Anglicy i Francuzi, którzy szkolą naszych rodaków wyjeżdżają-

cych do pracy za granicą z zakresu praw pracowniczych. Dlaczego? Bo mają swój interes. Nie chcą, żeby Polacy pracowali za marne grosze psując jednocześnie rynek pracy, który obowiązuje u nich. Również nasze związki zawodowe muszą przetrzeć oczy. Widać bowiem jak na dłoni, że głównym celem przekazywania robót (z wyjątkiem tych specjalistycznych) jest zamiana pracowników wyżej płatnych (np. Bogdanki) na mniej płatnych pracowników spółek zewnętrznych. Wszystkie inne uzasadnienia to mydlenie oczu. Walka z tym zjawiskiem jest w interesie wszystkich pracowników pracy najemnej.

Według różnych danych Polska należy do krajów Unii o największej rozpiętości płac między swoistą kastą managementu, a zwykłym pracownikiem. Wystarczy spojrzeć na zarobki przeciętnego górnika, a prezesa czy członków zarządów spółek górniczych. Jaka przepaść ich dzieli. Czy to moralne? Co gorsza pierwszym krokiem we wszelkiego typu reformach czy programach naprawczych jest zagładanie do kieszeni pracownika. Dla związków zawodowych walka o godną płacę to jak jedno z przykazań dekalogu.

Opinie związkowców zebrał: Piotr Kowalski